NR 8 (607) SIERPIEŃ 2013 ISSN 0137-7612 INDEKS 385018 CENA 12 ZŁ (w tym 5% VAT)

HOTELARZ

OD 1962 ROKU

9 770137 761044 08

HOTELARSTWO W PRL

ŻEGNAJCIE hotele Orbisu

Marek Turkowski
(Chilton, Dziadyga)

Hotele Orbis – przez wiele lat symbol elegancji. W PRL miejsce spotkań badylarzy i wszelkiego pokroju prywaciarzy, jak pogardliwie, choć z zazdrością nazywano biznesmenów. Lokal kategorii orbisowskiej – mawiano o najwytworniejszych restauracjach, bo choć takiej kategorii nie było, to Orbis był czymś więcej, niż kategoria pierwsza, czy nawet „S". „Każdy wieczór hotel Grand" - śpiewał Łazuka i niejeden mu zazdrościł. „Victoria Hotel, hotel moich snów" – nie ukrywała grupa Kombi.

FOT.: ARCHIWUM

Czytam, że hotele pod szyldem Orbisu mają się ku końcowi, nawet palców jednej ręki ponoć już zbyt wiele, by je policzyć. W hotelach spędziłem połowę zawodowego życia, w samych hotelach Orbisu (Kosmos, Helios, Novotel-Olsztyn) ponad dwadzieścia lat. Tyle też mniej więcej jako autor ponad dwustu tekstów w „Hotelarzu", podpisując się Chilton, Dziadyga, a nawet... Marek Turkowski. Wprawdzie, jak pisał wieszcz: „trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe", ale chciałbym przedstawić zainteresowanym wspomnienia sięgające 1969 roku. Ale zacząć należałoby od początku...

OD LWOWA DO KOSMOSU

Polskie Biuro Podróży Orbis jako prywatną firmę wpisano do rejestru handlowego we Lwowie w 1923 roku. Początkowo sprzedawał bilety kolejowe, tworząc w tym celu agentury w innych miastach. Po przeniesieniu centrali do Warszawy w 1933 roku został przejęty przez Bank Polska Kasa Opieki i stał się narodowym biurem podróży. Po wojnie reaktywował działalność pod nadzorem ministerstwa kolei, m. in. przejmując szereg hoteli i pensjonatów. W 1960 roku utworzono Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki, który przejął nadzór nad Orbisem. Wzmożone po 1956 roku przyjazdy z Zachodu sprawiły, że postawiono na rozwój bazy hotelowej. Wkrótce oddano do użytku hotele Europejski w Warszawie, Merkury w Poznaniu, Cracovię w Krakowie.

Pracowałem w hotelach Orbisu - byłem kierownikiem, byłem dyrektorem. Jak zdobyłem pracę w tak atrakcyjnej firmie, czym przekonałem komisję konkursową? - mógłby ktoś dziś zapytać. Ale w tych czasach to pracodawcy z trudem zdobywali pracowników.

Miałem dyplom magistra ekonomii i trzy lata pracy, gdy w grudniu 1968 roku zaproszono mnie na rozmowę z Tadeuszem Murawskim - dyrektorem hotelu Orbis-Kosmos w Toruniu, który zaproponował mi stanowisko kierownika sekcji ekonomicznej. Wkrótce rozpocząłem pracę, która trwała od świtu do zmroku - był styczeń, a w obiekcie nie było prądu... Trzy miesiące później otwarto Kosmos jako szesnasty hotel Orbisu. Zasłużył na pierwszą kategorię, miał bowiem wszystkie pokoje wyposażone w łazienki, co wówczas było w Polsce rzadkością.

Złożona była historia budowy hotelu [o hotelu pisaliśmy też w sekcji „Z Archiwum Hotelarza" w ubiegły, numerze]. Wraz z serią podobnych obiektów (m. in. Orbis-Arkona w Szczecinie, Orbis-Polan w Zielonej Górze i Wodnik w Giżycku), zaprojektowany został jako dom wycieczkowy PTTK z piętrowymi łóżkami w czteroosobowych pokojach.

> Na hasło: „Sanepid idzie!" ktoś z kierownictwa starał się powstrzymać kontrolerów w drodze do kuchni, gdzie tymczasem napełniano wyparzacz wrzątkiem, by wykazać, że jest sprawny

Budowę kontynuowała Spółdzielnia Turystyczne Gromada, a na koniec obiekt przejęty został przez Zarząd Inwestycji Hotelowych Orbis w Poznaniu, by wykończyć budowę odpowiednio do wysokich wymagań gości zagranicznych.

Przejęty? - chyba kupiony - zechce mnie sprostować Czytelnik. Ale w tych czasach nie było mowy o sprzedaży czy kupowaniu hoteli, fabryk itp. Bo kto i od kogo miałby kupować? Państwo od państwa? Minister od ministra? Rząd od siebie?

RESTAURACJA ZAMKNIĘTA W PORZE OBIADOWEJ

Mimo urzędowo uznanej kategorii hotel miał wiele niedostatków. Było to - przede wszystkim - nader skromne zaplecze gastronomiczne, nie dość przystające zwłaszcza do ówczesnych przepisów sanitarnych. Jedną z ciekawostek był wyparzacz do talerzy, umieszczony w tak ciasnym pomieszczeniu, że po osiągnięciu należytej temperatury nie sposób było tam wytrzymać. Na hasło: „Sanepid idzie!", ktoś z kierownictwa starał się powstrzymać

kontrolerów w drodze do kuchni, gdzie tymczasem napełniano wyparzacz wrzątkiem, by wykazać, że jest sprawny.

Problem stanowiła stołówka pracownicza wymagana przez układ zbiorowy. Rozwiązano to zamykając w porze obiadowej na godzinę kawiarnię i zapraszając w tym czasie klientów do restauracji (kilka lat później w Bułgarii zaobserwowałem zwyczaj zupełnego zamykania restauracji z powodu przerw obiadowych). W tych warunkach prawdziwym cudem było wykrojenie dziesięciu bodaj metrów kwadratowych na pracownię cukierniczą, a później paru dalszych na wytwórnię lodów.

Zaprojektowano za to garaż dla „żuka", bo w tych czasach hotel nie był w stanie funkcjonować bez samochodu dostawczego. Wkrótce samochód musiał zwolnić miejsce dla piwa Żywiec, którego większy zapas udało się jakoś zdobyć. Stało się to początkiem kłopotów, Kosmos był bowiem jedynym miejscem w ponad stutysięcznym mieście, gdzie stale był do dyspozycji ten szlachetny napój. W czym problem?

Restauracja, której dobrą kuchnię i fachową obsługę docenili już miejscowi i przyjezdni, zaczęła się przekształcać w piwiarnię w najgorszym tego słowa znaczeniu. „Dziesięć piw!" - wołał niejeden od wejścia. Czemu - zapyta Czytelnik - korzystając z okazji, nie podnieśliśmy cen tego nektaru? Ano, nie mogliśmy. Wysokość maksymalnych marż gastronomicznych ustalał minister, a to sprawiało, że ceny były dość przystępne nawet dla studentów z pobliskich akademików.

Zasada: „piwo do obiadów i kolacji" nie przekonywała klientów, którzy nie bez racji twierdzili, że obiad jedli w domu, a na kolacje spożywają zawsze tylko piwo, w efekcie książka skarg i wniosków puchła od wpisów na temat piwa, a stosowny segregator - od coraz wymyślniejszych odpowiedzi, by w sprawozdaniach zaliczać skargi do nieuzasadnionych...

NIEMCY WYSKAKUJĄ ZA GRANICĄ

Zabytki Torunia budzą zachwyt, ale już pierwszy sezon pokazał, że nie są one wystarczającym magnesem na zagranicznych turystów, mimo ambitnych umów zawartych z miejscowym oddziałem Polskiego Biura Podróży Orbis. Któregoś dnia zobaczyłem podjeżdżający przed wejście hotelu autokar z nazwą niemieckiego biura podróży. Niemcy mieli zamówiony zaraz obiad, a także trzydniowy pobyt. Z jednej strony wysiadł pilot, z drugiej kierowca. Gdzie reszta?

Otóż na pierwszym postoju w Polsce Niemcy wsiedli do zamówionych zawczasu taksówek i każdy odjechał odwiedzić rodzinne strony, swoje czy swoich przodków, rezygnując z opłaconych w Toruniu noclegów i posiłków. Dlaczego? Otóż turyści z krajów kapitalistycznych zobowiązani byli wymienić

Pracowałem w hotelach Orbisu – byłem kierownikiem, byłem dyrektorem. Jak zdobyłem pracę w tak atrakcyjnej firmie, czym przekonałem komisję konkursową? – mógłby ktoś dziś zapytać

za każdy dzień wizowy równowartość 20 dolarów - kwotę, którą nie każdy mieszkaniec PRL był w stanie nabyć na czarnym rynku za miesięczne wynagrodzenie. Musieli wymienić w państwowym banku, a nie na czarnym rynku, gdzie kurs był kilkakrotnie wyższy.

Tymi „legalnymi" złotówkami musieli też opłacać w hotelach noclegi, których ceny były w latach 60. o połowę, a pod koniec lat

Kosmos był jedynym miejscem w Toruniu, gdzie stale dostępne było piwo Żywiec. I zaczął się problem

80. nawet kilkunastokrotnie wyższe, niż dla gości krajowych. Turystyka grupowa rozliczana była na innych zasadach, pustych autokarów było więc więcej. Tak to Żelazna Kurtyna działała w obie strony, myśmy kombinowali, jak w ogóle wyjechać, oni - jak taniej przyjechać...

PIERWSZY PEWEX W TORUNIU

Owszem, hotel miał też wpływy dewizowe. Zapewniał je kiosk Pewexu. Zawarto odpowiednie umowy, a prowizyjne wynagrodzenie sprzedawczyni ustalono w maksymalnej wysokości. Był to pierwszy taki punkt sprzedaży w Toruniu. Dotąd posiadacze walut pozbywać się ich musieli jeżdżąc do Bydgoszczy, prędko więc zarobki sprzedawczyni zbliżyły się do dyrektorskich.

Wkrótce stwierdziła, że może też siedzieć w domu i zaczęła przynosić zwolnienia lekarskie. Klienci nie wiedzieli, kiedy zechce na parę dni przyjść do pracy, obroty spadały, tym bardziej więc opłacało się jej korzystać ze zwolnień. Z trudem udało się rozwiązać ten problem.

Jej następczyni zarabiała znacznie więcej, bo nie czekając na służbowy samochód z własnego wynagrodzenia opłacała taksówki bagażowe jeżdżąc do Bydgoszczy po towar. Kilka lat później ZUS oprotestował skutecznie ten system wynagradzania, bo nadmiernie wzmagając wydajność pracy sprawiał, że sprzedawczynie hotelowych sklepików osiągały emerytury godne wysokich dostojników...

KIEROWNIK KOSMOSU

Orbis się rozwijał, nim się obejrzeliśmy, zaczęła zbliżać się do końca budowa w Toruniu kolejnego hotelu nazwanego Orbis-Helios, jednego z serii nieźle zaprojektowanych obiektów (m. in. Panorama we Wrocławiu, Unia w Lublinie, Patria w Częstochowie). Ja też się rozwijałem, zdałem państwowe egzaminy z angielskiego i francuskiego, z sekcji ekonomicznej zrobił się dział, zastępowałem dyrektora w jego wolnych chwilach.

Wdrożywszy następców do mej dotychczasowej pracy, w 1972 roku z chwilą

otwarcia Heliosu zostałem kierownikiem Kosmosu. Zasadniczym warunkiem awansowania mnie na to stanowisko, postawionym przez pewną damę z centrali Orbisu było... zgolenie przeze mnie brody. Skierowano mnie też na szkolenie dla kadry kierowniczej. Z wykładu Marka Stopczyka zapamiętałem, że człowiek na stanowisku kierowniczym powinien odżywiać się dobrze i regularnie, nie poprzestając na papieroskach przeplatanych od czasu do czasu kawą. Czy to dzięki stosowaniu tej zasady do dziś cieszę się dobrym zdrowiem?...

Praca była absorbująca, hotele wszak działają w świątek i piątek, rano i w nocy. Prócz zwykłych godzin urzędowania trzeba tam było bywać o różnych porach, czy to z własnej inicjatywy, czy z powodu zgłoszonych problemów, np. gdy któryś z portierów za bardzo wziął sobie do serca instruktaż inspekcji pracy, że wymiana żarówek wymaga specjalnych uprawnień...

Restauracja, której dobrą kuchnię i fachową obsługę docenili już miejscowi i przyjezdni, zaczęła się przekształcać w piwiarnię w najgorszym tego słowa znaczeniu. „Dziesięć piw!" – wołał niejeden od wejścia

Czasem rekompensowały to ciekawe kontakty - zdarzało mi się poznawać świat rozmawiając z Anglikami, Francuzami, Szwedami uruchamiającymi importowane maszyny albo licencyjną produkcję w miejscowych zakładach przemysłowych, z twórcami nowej dzielnicy uniwersyteckiej, udzielając informacji dziennikarzom, oglądając z bliska wybitnych artystów. Zaczepił mnie raz młody duchowny, pytając o kierownika „tego... tu... no, wie pan..." i to nieprzyzwoite pięcioliterowe słowo świecące się na szczycie budynku ponad dwumetrowymi literami w żaden sposób nie mogło mu przejść przez gardło...

Hotel Kosmos zasłużył na pierwszą kategorię, miał bowiem wszystkie pokoje wyposażone w łazienki, co wówczas w Polsce było rzadkością

Pewnego dnia trafiła do mnie w sprawie rezerwacji dla większej imprezy pani z instytutu, który posiadał komputer, jeden z nielicznych, a może nawet jedyny w mieście, co na niezbyt długi czas skierowało moje zawodowe zainteresowania w inną stronę. Gdy korzystając z zawartej znajomości udałem się tam zobaczyć komputer – z okazji skorzystał też instytut, proponując mi pracę. Rozstałem się z hotelem, bo zaintrygowała mnie nowa dziedzina wiedzy.

Wkrótce okazało się, że moje miejsce w strukturze organizacyjnej nie przewiduje zbliżania się do radzieckiego urządzenia R–20 JS zajmującego sporą, klimatyzowaną i strzeżoną salę. Przekonałem się też, że praca w stałych godzinach, z wolnymi niedzielami i widokami na stanowisko zastępcy szefa, to nie wszystko. Potrafiłem sobie znaleźć interesujące zajęcia, to i owo zorganizować czy ulepszyć, zaczęła mnie jednak nękać myśl, że do końca życia będę już robił co dzień to samo, choćby nawet coraz lepiej...

NAJMŁODSZY DYREKTOR NOVOTELU

Tymczasem Orbis poszukiwał kandydata na dyrektora olsztyńskiego Novotelu, którego budowa zbliżała się do końca. Wiedziałem o tym z rozmów z niedawnymi współpracownikami. Komu wspomniał mój były szef, że człowiek z kilkuletnim orbisowskim doświadczeniem marnuje sie w jakimś tam instytucie? Informacja trafiła w sedno.

Miejscowe czynniki polityczne, nie mogąc namówić żadnego z zaufanych towarzyszy na to prestiżowe stanowisko – już jakiś czas temu dały centrali Orbisu wolną rękę. Warunkiem było tylko, by Służba Bezpieczeństwa nie miała do kandydata zastrzeżeń. Jak bowiem wiadome było czytelnikom kryminałów – to w eleganckich hotelach imperialistyczni agenci przy pomocy francuskich koniaków korumpowali prawomyślnych obywateli, tam więc specjalne służby musiały być na baczności.

Bezpieka zastrzeżeń do mnie nie miała. Dlaczego? Już na pierwszym roku studiów w związku z zupełnie prywatnymi obchodami dość okrągłej rocznicy Niepodległości zostałem skazany na miesiąc z zawieszeniem, a dwa czy trzy lata później zamieszałem się przypadkiem w strajk pielęgniarek. Zapewne SB uznała mnie wówczas za nieszkodliwego wariata, a później doszła do przekonania, że mi te głupoty z głowy wywietrzały. A pracując przez kilka lat w Kosmosie przywykłem do ustawicznych wizyt pracowników „spółdzielni ucho", jak i do tego, że „sprawdzali" kandydatów do pracy na pewnych stanowiskach, zwłaszcza w kierownictwie i w recepcji.

Po krótkim spotkaniu z jednym z szefów centrali Orbisu, który zalecił dobrą współpracę z miejscowymi władzami i unikanie w pracy alkoholu, w lutym 1975 roku przybyłem do olsztyńskiego Novotelu zarządzanego przez Aleksandra Popowa oddelego-

FOT. ARCHIWUM

wanego z hotelu Pod Orłem w Bydgoszczy. Wkrótce delegacja Popowa się skończyła, a ja zostałem dyrektorem, przez dobre kilka lat najmłodszym w hotelach Orbisu. We Francji i gdzie indziej na corocznych konwencjach Novoteli, a potem grupy Accor czułem się jednak staro – większość dyrektorów z Zachodu było o 5 – 10 lat młodszych.

HOTELARSKI „MIŚ" – ABSURDY PRL

Od początku budowy Novoteli, bulwersowały polskich hotelarzy pogłoski, że zatrudnienie w naszych hotelach jest trzy razy większe, niż we Francji. Jeszcze w tym roku miałem sposobność przekonać się o tym osobiście. W Novotelu Orgeval pod Paryżem pracowały 42 osoby, gdy w identycznej wielkości obiekcie zarządzanym przeze mnie – ponad 120.

Wkrótce któryś z posłów zgłosił interpelację, by zatrudnienie w obiektach z importu (nie tylko hotelach) doprowadzić do takiego stanu, jak w krajach, z których je sprowadzono. Ze specjalistą z centrali Orbisu przez trzy dni medytowaliśmy, co zrobić z tym tematem. Niestety, we Francji nie było służb zaopatrzenia – dostawcy przywozili co trzeba na telefon szefa kuchni czy kierowniczki pięter. Właściciel pralni przywoził o stałej godzinie czystą bieliznę i odbierał brudną, której zresztą było mniej, bo w restauracji nie było obrusów i płóciennych serwetek. Nie było sklepiku Pewexu, a także skomplikowanych procedur dewizowych.

Goście z pokoi łączyli się telefoniczne z całym światem bez pośrednictwa recepcji i centrali międzymiastowej. Nie było służb technicznych – zastępowały je umowy serwisowe, a uszkodzonych elementów wyposażenia nikt nie naprawiał – po prostu wyrzucano je i kupowano nowe. Nie było portierów. Księgowa była jedna, gdy u nas dział finansowo–księgowy liczył dziewięć osób.

Sporządziliśmy raport, z którego wynikało, że może by się udało urwać ze dwa–trzy etaty, ale więcej by z tego było kłopotu, niż pożytku. A przecież ustawicznie byłem molestowany przez dozór techniczny, by zatrudnić całodobową obsługę do całkowicie automatycznej kotłowni, a przez inspekcję pracy – by zatrudnić windziarzy do jeżdżącej na drugie piętro windy, znacznie bezpieczniejszej, niż te w dziesięciopiętrowych blokach mieszkalnych. Jeszcze i wymagany przepisami ratownik na basenie wielkości większej wanny, sto metrów od brzegu jeziora...

Wszystko wzbudzało zachwyty, bo było inne niż wszędzie. Zadziwiał parking dla około setki samochodów – po co aż taki?... Tylko wtajemniczeni wiedzieli, że armatura łazienkowa jest z plastiku (u nas elegancja polegała jeszcze na chromowanym mosiądzu), podobnie barowa lada i stoły w restauracji, choć wyglądały jak z prawdziwego, solidnego drewna. Zieleń zachwycająca kontrolera z Francji (tam była sztuczna) rosła sama.

W czerwcu 1977 roku przy użyciu helikoptera w ciągu dwóch dni wizytację wszystkich sześciu Novoteli przeprowadził założyciel sieci Gérard Pélisson i Daniel Angenard...

Kilka lat później ZUS oprotestował skutecznie ten system wynagradzania kasjerek Pewexu, bo nadmiernie wzmagając wydajność pracy sprawiał, że sprzedawczynie hotelowych sklepików osiągały emerytury godne wysokich dostojników

Gorzej jednak było z częściami zamiennymi i materiałami (np. z nieznanym jeszcze w Polsce silikonem), których francuski wykonawca – konsorcjum Sodeteg, zostawił nam przypadkowe ilości. Póki Francuzi budowali kolejne Novotele, a także pięć innych hoteli, można było jeszcze coś wskórać. Później pozostał dostawca Novoteli – firma Devimco, gotowa dostarczyć wszystko. Import wszakże był w PRL zastrzeżony dla przedsiębiorstw handlu zagranicznego. Każda transakcja, nawet po utworzeniu orbisowskiej centrali handlu zagranicznego, wymagała zebrania trzech ofert i wybrania najtańszej. Nikt się do tego nie kwapił, gdy znaliśmy jedynego dostawcę, a wartość zakupu rzadko przekraczała kilkadziesiąt dolarów.

HOTEL CIĄGNIE GAZOCIĄG

Kuchnię przewidziano do zasilania gazem, jednak okazało sie, że w pobliżu nie ma rury, do której można by się podłączyć. Urządzono więc stanowisko dla butli, zgodne z przepisami, zatem butle były widoczne. Gdy zaczęły się ogólne problemy zaopatrzeniowe – butle stały się dość łatwym łupem złodziei. W końcu trzeba było problem rozwiązać. Wystąpiłem do centrali Orbisu o sfinansowanie rurociągu. Miasto wyraziło zgodę pod warunkiem, że rura będzie dwa razy grubsza i dwa razy dłuższa, by doprowadzić gaz do pobliskiego osiedla domków jednorodzinnych...

Inwestor nie wpadł na pomysł, by wyegzekwować od wykonawcy rozwiązania powszechnie stosowane w Polsce. Francuskie bezpieczniki topikowe przez

wiele lat wbrew zasadom były naprawiane. Prędko skończyło się podświetlanie fasady – podobne polskie żarówki nie przetrwały pierwszego deszczu. Gdy wykończyły się akumulatorki oświetlające oznakowanie „Exit" – w razie spodziewanej inspekcji wstawiano baterie R–20. Złamane krzesła spawano – Francuzi podziwiali naszą gospodarność. Niektóre części dorabiali nasi konserwatorzy, inne na zasadzie fuchy, czyli umów-zleceń, wykonywano w państwowych firmach, które oficjalnie przyjąć zamówień nie mogły.

Największym „antyimportowym" przedsięwzięciem było wykonanie składanego parkietu w oparciu o to, co ja i niektórzy pracownicy widzieli we Francji. Nie sposób pominąć zasług Andrzeja Kalinowskiego kierującego działem technicznym i zaopatrzenia, który potrafił sprawić, że to wszystko działało.

Dwa krótkie pobyty szkoleniowe we Francji, wyjazdy na konwencje, przysyłane materiały informacyjne i szkoleniowe pozwalały pojąć zasady działania łańcucha hoteli. Hotel nie może stosować rozwiązań lepszych, niż zapisano w standardach, bo klienci zaczną podejrzewać, że inne obiekty należące do systemu są gorsze. Aż dziw, że Francuzi tolerowali płócienne obrusy i serwetki, porcelanową zastawę, kieliszki i szklanki oznaczone złotym emblematem Orbisu. Swoją drogą – standardowa, nieoznakowana zastawa we Francji chroniła hotele przed „kolekcjonerami"...

...wywieźli pozytywne opinie, nic dziwnego, wszystko jeszcze było prawie nowe

Francuskie bezpieczniki topikowe przez wiele lat wbrew zasadom były naprawiane. Prędko skończyło się podświetlanie fasady – polskie żarówki nie przetrwały pierwszego deszczu

W czerwcu 1977 roku przy użyciu helikoptera w ciągu dwóch dni wizytację wszystkich sześciu Novoteli przeprowadził Gérard Pélisson i Daniel Angenard. Wywieźli pozytywne opinię, nic dziwnego, wszystko jeszcze było prawie nowe...

DEZYNSEKCJA OD 14 GRUDNIA (1981 ROKU)

Problemów z pustymi niemieckimi autokarami, takich jak w Toruniu – nie było. Od świąt wielkanocnych przyjeżdżali mieszkańcy dawnych Prus Wschodnich i w ciągu tygodniowego pobytu ci, których na ich ulubione miejsca nie dowiózł autokar – dojeżdżali gdzie chcieli taksówkami, co nie przeszkadzało im korzystać z wszelkich świadczeń w hotelu.

Któregoś popołudnia przybywszy do Novotelu zastałem rząd taksówek. Nim zdążyłem zapytać w recepcji, co za grupa przyjeżdża, pojawił się autokar z napisem... Inturist (radzieckie biuro podróży). Okazało się, że wiadomości o przyjazdach zagranicznych grup wychodzą na miasto z kuchni czy pralni... Taksówkarze zaraz się rozjechali, przeklinając zapewne informatora.

Lata 1980–81 przebiegły spokojnie. Czasem komisja zakładowa „Solidarności" dostawała wytyczne z regionu. – Panie dyrektorze, będziemy strajkować. – Kiedy? – Pojutrze. – To znaczy co będzie? – No, wywiesimy flagi i nie będziemy pracować. – Cały dzień? – Nie, tylko kilka godzin. – To gości z hotelu mam wyprosić? – No nie, niech sobie mieszkają. – A tych paru dewizowych, co mają śniadania wliczone w cenę pokoju puścicie o suchym pysku do ich zajęć? – No nie, śniadania dostaną.

Do stanu wojennego byliśmy dobrze przygotowani. Już w październiku ustaliliśmy, że w istniejącej sytuacji zaopatrzeniowej balu sylwestrowego nie ma z czym organizować, a w listopadzie podjąłem decyzję o zamknięciu hotelu od 14 grudnia 1981 roku na kilka dni w celu przeprowadzenia dezynsekcji i niektórych prac remontowych, bo o tej porze roku zazwyczaj w hotelu było najmniej gości [po angielsku to się nazywa perfect timing – red.]

SZWEDZI BUDUJĄ MRONGOVIĘ DLA SZWEDÓW

W 1977 roku przybył do olsztyńskiego Novotelu, samochodem długości autobusu, w kolorze czarnym włącznie z szybami, Zdzisław Herszman, przedstawiciel firmy ABV. Paszport szwedzki, miejsce zamieszkania Monaco, miejsce urodzenia Białystok, początki kariery – popisy w jeździe na wrotkach. Zamówił osobną salę na bankiet z wojewodą. O czym rozmawiali, nie wie nikt. Wkrótce rozeszła się fama o zamiarze budowy

FOT.: ARCHIWUM

przez Szwedów obiektu nad jeziorem Czos w Mrągowie. Ponoć sami Szwedzi mieli go zapełniać w 80 proc. i płacić w dewizach. Zaczęli bywać w Szwecji przedstawiciele podległych wojewodzie instytucji i, prawdę mówiąc, zazdrościłem, że się do nich nie zaliczam.

Do czasu, gdy w podpisanej umowie ostało się, że Szwedzi mają coś zbudować, a zapłata ma być uiszczona w walucie, jaką urząd wojewódzki nie dysponuje. By uniknąć międzynarodowych nieporozumień przekazano temat Orbisowi. Zostałem włączony jako przyszły użytkownik, bo centrala Orbisu zakładała, że hotel będzie stanowił z olsztyńskim Novotelem jedno przedsiębiorstwo. Zacząłem jeździć do Warszawy na rozmowy prowadzone ze szwedzką firma ABV przez Zarząd Inwestycji Wydzielonych Orbis w celu doprowadzenia planowanego obiektu do wielkości i standardu zapewniającego możliwość jego spłaty.

W czerwcu 1979 roku wmurowano kamień węgielny. Wkrótce nastąpiła zmiana dyrektora centrali Orbisu. Kazimierza Pocięgla zastąpił Wiesław Wilk, który zdecydował, że w Mrągowie będzie osobne przedsiębiorstwo. Na decyzję tę wpłynęły nienajlepsze doświadczenia ze „zdalnym sterowaniem" paroma innymi hotelami. Na dyrektora powołano znanego wcześniej z Novotelu Andrzeja Kalinowskiego.

Tymczasem dobrobyt zawdzięczany zagranicznym kredytom miał się zdecydowanie ku końcowi. Szwedzi za dowóz kruszywa na określoną godzinę wypłacali kierowcom państwowych firm do ręki po jednym zielonym dolarze i budowa szła sprawnie, ale budowę dróg i parkingów zlecono przedsiębiorstwu państwowemu, co sprawiło, że w czerwcu 81 roku przybywający na uroczyste otwarcie goście wysiadali w piach.

Kilka miesięcy po otwarciu Mrongovii – takie imię otrzymał hotel (obecnie Mercure Mrongovia) – ogłoszono stan wojenny. Władze stanu wojennego wstrzymały sprzedaż paliwa osobom prywatnym oraz wprowadziły konieczność uzyskiwania zezwoleń na wyjazd do innego województwa (a było ich wówczas 49). Sprawiło to, że w hotelach (prócz pokoi zajętych przez ZOMO) zrobiło się pustawo.

DOKTORAT Z CEN LAT 80.

Na powrót zagranicznych gości nie czekaliśmy długo. W trosce o dewizowe wpływy mieli w hotelu mniej więcej co trzeba, choć bywało, że dyrektor musiał osobiście obkolędować urząd wojewódzki i stosowną hurtownię, by wyrwać trzy kilo kawy ze strategicznych rezerw. Najogólniej bowiem mówiąc z zaopatrzeniem było krucho. Gdy raz poinformowano mnie, że Novotel dostał przydział papierosów, to by uniknąć wykupu całej dostawy przez kogoś przypadkowo posiadającego większą gotówkę, poleciłem sporządzić listę i sprzedać po równo wszystkim pracownikom; nikt się nie uchylił od zakupu... Ceny papierosów ustalało nadal państwo.

Jednak już w 1974 roku gastronomia kategorii pierwszej i lux otrzymała prawo dowolnego ustalania cen, co w warunkach PRL było rozwiązaniem rewolucyjnym. Robiłem więc z cenami co mogłem, by na dłużej starczało najbardziej brakujących zapasów. W 1982 roku w ramach tzw. reformy gospodarczej wprowadzono pojęcie cen umownych i mimo wątpliwości co do ich interpretacji zacząłem też sam ustalać ceny noclegów dla gości krajowych.

W sierpniu 1989 roku zniesiono kartki na mięso. Większym szokiem, niż trzykrotny wzrost cen był jednak telefon z nieodległego sklepu mięsnego z propozycją zaopatrywania hotelu w schab. To my do tej pory musieliśmy prosić, by ktoś nam zechciał coś sprzedać!

Nie kryłem się ze swymi doświadczeniami przed konkurencją, wszak hotele były w większości państwowe. Napisałem do „Hotelarza" artykuł o cenach noclegów, potem drugi o cenach w gastronomii, a dalej poszło z górki. Świeżo habilitowany ze strategii cenowych dr Andrzej Banasiak z Uniwersytetu Łódzkiego stwierdził, że to co napisałem, po uzupełnieniu teorią i wsparciu literaturą starczy na doktorat. W praktyce okazało się, że to nie takie proste, jednak pod jego kierunkiem otworzyłem przewód doktorski na temat cen w hotelach i udało mi się go zakończyć w terminie i z sukcesem. W przerwach między rozdziałami pracy doktorskiej zacząłem pisać do „Hotelarza" felietony pod zbiorczym tytułem „Ćwierć żartem", podpisywane pseudonimem Chilton.

Uprawnienia wynikające z kolejnych etapów reformy gospodarczej umożliwiły wydatkowanie nawet stosunkowo znacznych środków na potrzeby hotelu. Finansowo możliwe okazało się pokrycie podjazdu i parkingu nowym asfaltem. Wcześniej, w 1988 roku, skorzystałem z możliwości zakupu za pośrednictwem centrali Orbisu azjatyckich telewizorów, zaraz też rozejrzałem się za możliwością odbioru programów w kilku podstawowych językach.

Olsztyński Novotel stał się jednym z pierwszych w Polsce hoteli ze wszystkimi pokojami wyposażonymi w satelitarną telewizję. Usytuowanie pokoi na parterze sprawiło, że wkrótce dwa telewizory wyparowały. Myśląc, jak je zabezpieczyć, zauważyłem w Poznaniu jaskrawą nalepkę „telewizor elektronicznie strzeżony". Poprosiłem koleżankę o udostępnienie patentu. – To tylko nalepki – powiedziała – ale na razie skutkują...

W marcu 1989 roku „odpolitycznio kwestie dewizowe". Dopuszczono transakcje dewizowe między „dewizowymi krajowcami", a także zakładanie kantorów wymiany, których liczba szybko rosła. Możliwe stały się zakupy zagranicznego piwa, którego importem zaczęły się zajmować nowopowstające spółki, przestało brakować kawy. Wobec możliwości zakupów za granicą bez pośrednictwa central handlu zagranicznego, zwróciłem się do francuskiego dostawcy Novoteli w sprawie zakupu wykładzin dywanowych do restauracji, hallu, korytarzy, zgodnych z najnowszym wzorem zatwierdzonym przez Accor. Okazało się, że nawet jest to technicznie, formalnie i finansowo możliwe. Znów olsztyński Novotel wyprzedził inne.

PRZEŁOM – SKLEP MIĘSNY OFERUJE SCHAB

W sierpniu 1989 roku zniesiono kartki na mięso. Większym szokiem, niż trzykrotny wzrost cen, był jednak telefon z nieodległego sklepu mięsnego z propozycją zaopatrywania

W 2012 roku skrzyknąłem kilka osób, z którymi w 1975 roku zaczynałem pracę w Novotelu Olsztyn. Zebraliśmy się już pod szyldem Omega Olsztyn

hotelu w schab. To my do tej pory musieliśmy prosić, by ktoś nam zechciał coś sprzedać! Wobec konieczności znacznych podwyżek cen, podnieśliśmy również obowiązującą w PRL gramaturę dań mięsnych, by klienci zauważyli pożytek z płacenia wyższej ceny.

Wkrótce po ujawnionej w marcu 1990 roku aferze nazwanej przez prasę Orbisgate (w jednym z hoteli w czasie remontu ujawniono sieć podejrzanych kabli) znikli gdzieś opiekunowie z SB. Któż wie, ilu wyprodukowali „tajnych współpracowników", choć sami byli jawni – szefowie niemieckich biur podróży i inni stali goście wiedzieli, kim jest pan Jarek i pan Zbyszek (imiona zmienione)...

To wszystko nie ustrzegło przed nieporozumieniami między dyrekcją i nową „siłą przewodnią". Przy sposobności podwyżek płac zakładowa „Solidarność" okazała się wyznawać zasadę równych żołądków, gdy tymczasem od dłuższego czasu był problem z obsadzeniem stanowiska szefa kuchni, a i inni kierownicy otrzymywali coraz ciekawsze propozycje z powstających firm.

Moje zamiary przyznania wyższych podwyżek niektórym kierownikom stały się początkiem końca mojej orbisowskiej kariery. Wkrótce rada pracownicza zażądała konkursu na stanowisko dyrektora. Mimo namów ze strony przełożonych postanowiłem do niego nie przystępować i na początku stycznia 1991 roku po ponad dwudziestu latach rozstałem się z Orbisem, zostawiając Novotel następcom w dobrym jak na owe czasy stanie i z pełnym portfelem zamówień na kolejny sezon.

Z NOVOTELU – OMEGA, Z KOSMOSU – IBIS

Zająłem się pisaniem książki, której późniejsza wersja pod tytułem „Marketing usług hotelarskich" doczekała się trzech wydań. Jedno z nich zostało przetłumaczone na rosyjski. Wkrótce też, po krótkim hotelarskim epizodzie w Kadynach i nieco dłuższym w hotelu Elzam (obecnie Arbiter) w Elblągu, wziąłem się za wdrażanie marketingu w jednym z banków; bankowcy nie wiedzieli jeszcze, że świadczą usługi dla klientów... Ostatnie lata przed emeryturą spędziłem przekazując swe doświadczenia zawodowe studentom olsztyńskich uczelni.

Tymczasem po zniesieniu wiz i obowiązkowej wymiany okazało się, że wygodniej jest odwiedzać rodzinne strony przodków indywidualnie. W latach 90. zaczęły znikać z Novotelu niemieckie grupy.

W 2012 roku skrzyknąłem kilka osób, z którymi w 1975 roku zaczynałem pracę w Novotelu, by powspominać dawne czasy. Zebraliśmy się już pod szyldem Omega Hotel. Z końcem marca 2010 roku znikł bowiem neon Novotel. Hotel kupili biznesmeni, którzy potrafili pozyskać środki na modernizację i rozbudowę, a czas pokazał, że także poszerzyć o segmenty rynku, do których zapatrzony w zagraniczną turystykę Orbis nie miał serca.

A co z Toruniem, gdzie zacząłem przygodę z Orbisem? Przyjechawszy tam w 2008 roku zastałem dwie dziury w ziemi. Jedną na miejscu hotelu Orbis-Kosmos, w którym 40 lat wcześniej zaczynałem hotelarską karierę. Do drugiej składano właśnie dyrektora, dr. Tadeusza Murawskiego, pod którego kierownictwem zgłębiałem tajniki zarządzania hotelowym przedsiębiorstwem. Miejsce Kosmosu zajął nowo wybudowany Etap Hotel (obecnie ibis Budget).

Dziś wspominam czasy, gdy wierzyłem jeszcze, że logo w kształcie kuli ziemskiej gwarantuje wielkość Orbisu i jest wieczne...•

Marek Turkowski

FOT.: ARCHIWUM

R E K L A M A

Numatic INTERNATIONAL

Wózki hotelowe Numatic już znasz.

Poznaj inne nasze produkty do wykorzystania w Twoim hotelu.

odkurzacze z wyciszoną pracą silnika

automaty do mycia posadzek

Polor Sp. z o.o. ul. Władysława IV 1, Szczecin
tel. 91 81 01 250, fax 91 81 01 253; infolinia 510 660 661*
www.wozekhotelowy.pl; info@numatic.pl

* Koszt połączenia wg taryfy operatora Plus GSM